



Papież Franciszek:

15 CHORÓB WATYKANU

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



e-koleda, koleda!



sklep.mleczko.pl



1200 i dalej

To już 1200. numer „Przeglądu”. Jubileusz i refleksja, że od 23 lat zawracamy głowę Czytelnikom. Co robimy chętnie, choć szron na głowie i włosów ubyło, z tą samą energią, z jaką startowaliśmy 20 grudnia 1999 r. A zaczęliśmy z przytupem. Cały zespół redakcyjny ówczesnego „Przeglądu Tygodniowego” rozstał się z właścicielem, który kupił tytuł za skromne pieniądze, bo chciał mieć trampolinę do kariery politycznej. Kapitalizm w polskim wydawnictwie wyleczył nas ze złudzeń, z którymi Polacy wchodzili w lata 90. Rzeczywistość była zbyt ponura jak na skromną wiedzę ludzi o rzekomo wolnym rynku, który wszystko mądrze reguluje. W tę bajkę wierzone niestety zbyt długo. A i teraz nie brakuje fanatyków pełnej wolności gospodarczej. Zapał im się kończy, gdy z potencjalnych zwycięzców stają się bankrutami. I pierwsi stają w kolejce po dotacje z budżetu. W czasie covidu masowo korzystali z nich nawet doradcy podatkowi, którzy zarabiali na uczeniu, jak nie płać podatków. Na sztandarach wolność, a w realu załgany egoizm.

Tak jak zapowiedzieliśmy w pierwszym numerze „Przeglądu”, nasz tygodnik „nie jest własnością wielkiej spółki handlującej mydłem i powidłem ani żadnej grupy polityków. Jest własnością dziennikarzy”. Zaczynaliśmy od zera. A naszym kapitałem było zaufanie tysięcy czytelników, którzy znali nasze teksty drukowane w „Sztandarze Młodych” i „Przeglądzie Tygodniowym”. Tego, co mamy w głowach, poglądów i dorobku dziennikarzy oraz

komentatorów tygodnika nikt nam nie zabierze. Podobnie jak długiej listy tak wybitnych autorów jak Aleksander Małachowski, Stanisław Lem, Krzysztof Teodor Toeplitz, Bronisław Łagowski, Tadeusz Zieliński, Janusz Stanny, Piotr Kuncewicz, Ludwik Stomma, Edward Mikołajczyk i Krzysztof Daukszewicz. Kłaniam się też nisko tym, którzy są z nami dziś: Bronisławowi Łagowskiemu, Andrzejowi Romanowskiemu, Janowi Widackiemu, Tomaszowi Jastrunowi, Romanowi Kurkiewiczowi, Andrzejowi Szahajowi, Wojciechowi Kuczokowi i Agnieszce Wolny-Hamkało.

Budowanie tygodnika to mozolny, żmudny, bardzo delikatny i długi, niekończący się proces. Jego fundamentem jest wspólnota poglądów. Dziennikarstwo, które uprawiamy, jest po części rzemiosłem, po części sztuką i służbą. Dla nas, w „Przeglądzie”, bardzo ważne jest właśnie takie podejście do spraw publicznych. Staramy się to udowodniać na miarę naszych możliwości. Choć z pewnością wymagania Czytelników są większe.

„Przeglądowi” nie brakuje odwagi. Choć bardziej cenimy rozum, rozsądek, wiedzę i fakty. Zwłaszcza gdy piszemy o historii. Na łgarstwa i fałszowanie przeszłości jesteśmy szczególnie uczuleni. Bronimy i będziemy bronić dorobku i życiorysów milionów Polaków, którzy żyli i pracowali w czasach Polski Ludowej. Jesteśmy także po to, aby prawdy nie dało się zakopać.

Dziękuję wszystkim Czytelnikom za te 1200 numerów z nami.

BAKOWSKI



NOWY ROK
z e-bookami
PRZEGLĄDU

Do wyboru

aż 40 książek!

Wszystkie
za 9,90 zł

Kup w promocji
na sklep.tygodnikprzeglad.pl

W NUMERZE

KRAJ

- 8** Wzloty, upadki, nadzieje i rozczarowania roku 2022
- 18** Drugie życie produktów
Używane nie hańbi
- 22** Polska nie zbankrutowała
Z czym wchodzimy w 2023 r.
- 24** REPowerEU
– czyli dokręcanie ekologicznej śruby
- 38** Pamiętamy o sąsiadach
W Orli dbają o pamięć ofiar Holokaustu

KOŚCIÓŁ

- 14** Kościół na rozdrożu
Co może zrobić Franciszek

ZAGRANICA

- 26** Jestem Elly!
Korespondencja z Włoch
- 30** Kod milczenia
Seksualna przemoc w greckich mediach
- 34** Kryptopotęga
Hakerskie imperium Korei Północnej

HISTORIA

- 40** Pragnienie totalitaryzmu
– rozmowa z dr Alicją Bartnicką
- 44** Zapomniani krewni
Gabriela Narutowicza
Rodzinne losy

ZDROWIE

- 46** Medycyna nie jest jak matematyka
– rozmowa z prof. Markiem Cisowskim

KULTURA

- 50** Pragmatyk do szpiku kości
– rozmowa z Markiem Roefflerem
- 54** Kulturalia
- 66** Wędrujące obrazy

OBSERWACJE

- 55** Magia Angkoru
Podróże Jacka Pałkiewicza
- 58** Przyroda się opłaca
Pasjonaci birdwatchingu

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3** Jerzy Domański
1200 i dalej
- 17** Jan Widacki
Karnawał polski
- 21** Andrzej Romanowski
A może optymizm?
- 29** Roman Kurkiewicz
Ile kosztuje słowo przepraszam i dlaczego tak niedrogo?
- 33** Tomasz Jastrun
I już nowy rok
- 37** Wojciech Kuczok
Lamentacja noworoczna



26

ZAGRANICA

JESTEM ELLY!

Korespondencja z Włoch



40

HISTORIA

PRAGNIENIE TOTALITARYZMU

– rozmowa
z dr Alicją Bartnicką



PRZYRODA SIĘ OPŁACA

Pasjonaci birdwatchingu

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. SHUTTERSTOCK

58

OBSERWACJE





Patriotyczne chojraki w natarciu

A jak mamy Niemcom wytłumaczyć, że nie stać nas na szybką realizację ambitnych celów polityki klimatycznej? Proszę zobaczyć, co nam Niemcy powpisywali do kamieni milowych w kwestii podatku od samochodów spalinyowych (bo przedstawiają swój przemysł na elektryczne) czy w kwestii wiatraków wytwarzających prąd (są ich głównym producentem). Żądanie reparacji jest dobrym argumentem w dialogu polsko-niemieckim, bo gdyby nie zniszczenia wojenne, byłibyśmy w zupełnie innym miejscu pod względem zamożności.

Maciej Burzyński



Współcześni Niemcy to już zupełnie inne mentalnie społeczeństwo. Oczywiście generalnie, bo skrajności występują wszędzie. A my nadal, gdy idziemy krok do przodu, to robimy dwa kroki do tyłu. Może i ogólnie nie mamy czego się wstydzić

na tle historii innych narodów, ale współczesna postawa nie uprawnia nas do moralizowania i kategoryzowania ludzi według miejsca pochodzenia.

Co ma do reparacji PRL i jej pragmatyzm w stosunkach międzynarodowych? A gdzieś spadkobiercy tego państwa? Przecież obecni władarze, jak i niemalą część opozycji, dostali we władanie państwo znikąd. Polacy, którzy teraz domagają się zadośćuczynienia od zupełnie innych pokoleń za zniszczenia ojczyzny, które przecież nie odbudowywali (bo odbudowano ją wcześniej), powinni się zastanowić, czy w niedalekiej przyszłości nie powinni płacić rodakom za obecne niszczenie ojczyzny, za swoje błędne wybory, za roztrwianie wspólnego dorobku, za ośmieszanie ogółu, za upokarzanie tych, którzy nie pasują do ich „kultury”, za ten cały zamordystyczny pomysł rodem z Korei Północnej.

Michał Błaszczak



Ratujmy dziki

Nie mogę się pogodzić z tym, co spotyka dziki – te nieagresywne przecież zwierzęta. Wiem, co mówię, bo kilka razy spotkałam je w czasie spacerów z psem. Mój pupil jest łagodny i nie zaczepiał kosmaciuchów. Popatrzyliśmy na siebie i każdy poszedł w swoją stronę.

Dziki są zabijane w ramach walki z afrykańskim pomorem świń, chociaż naukowcy udowadniają, że zwierzęta te nie są winne rozprzestrzenianiu się choroby. Drugi argument jest taki, że dzików jest za dużo. I tu częściowo się zgadzam. Stada dzików nie mogą ganiać po miastach, to dla obu stron niebezpieczne.

Dlatego dziki potrzebują szybkiej pomocy. Żeby zmniejszyć ich populację, sięgnijmy do metod od dawna stosowanych przez przyjaciółki kotów wolno żyjących. Rozkładanie środków antykoncepcyjnych i sterylizację. Czy nie można by odławiać odyńców, kastrować ich i wypuszczać? Po pewnym czasie dzików będzie mniej. Ale ileż to będzie kosztować, mówią mi oponenci. Tylko że na mordowanie dzików też wydano ileś tam milionów. Każdy zabójca dostawał setki złotych za zabitego dzika, za łochę więcej, jak była ciężarna, to pewnie jeszcze więcej. Jeżeli władza nie będzie finansować likwidacji tych zwierząt, znajdzie środki na akcję sterylizacyjną.

Violetta Waluk

ZDJĘCIE TYGODNIA



Mimo trzaskającego mrozu praca na budowie wre. Międzynarodowa wystawa rzeźby śnieżnej w chińskim Harbinie.

Według ostatniego spisu powszechnego w Polsce mieszka **37 mln osób (GUS)**.

Zdaniem NIK jest duża rozbieżność w liczeniu zadłużenia Polski. Według metodyki krajowej zadłużenie jest na poziomie 1,148 bln zł, a deficyt budżetowy wynosi 26,5 mld zł. Według metodyki unijnej zadłużenie wynosi 1,410 bln zł, a deficyt 131 mld zł.

Julia Przyłębska, której kadencja jako prezes Trybunału Konstytucyjnego skończyła się 22 grudnia, będzie dalej pełnić tę funkcję. Bo taka jest wola prezesa Kaczyńskiego i chęć samej Przyłębskiej. No cóż, jaki Trybunał, taka prezes.

Zaczęła obowiązywać tzw. **ustawa antylichwiarska**, która m.in. ogranicza możliwość nakładania dodatkowych opłat na klientów firm pożyczkowych i wprowadza zakaz rolowania długów.

Ponad 830 tys. firm w Polsce to firmy rodzinne. Tylko 8% ma już ustaloną sukcesję, choć właściciele wiedzą, że ich rodziny są zainteresowane prowadzeniem przedsiębiorstw.

W ciągu dziewięciu lat dzięki **Polsatowi, Katarzynie Dowbor i ekipie budowlanej** ponad 300 osób skorzystało z programu „**Nasz nowy dom**”.

Iga Świątek, według rankingu WTA najlepsza tenisistka świata, zarobiła w 2022 r. 14,9 mln dol., w tym 5 mln dol. dzięki sponsorom (PZU, Rolex, Xiaomi, Asics).

Katarzyna Łaziuk z Urzędu Miasta w Mińsku Mazowieckim, działająca na rzecz zachowania pamięci o wielokulturowej przeszłości miasta, została laureatką **Nagrody Polin 2022**.

W Krakowie nawet pójście na pasterkę grozi stresem. Jeśli pechowo trafi się na homilię abp. Marka Jędraszewskiego. Metropolita skrytykował prezydenta Dudę za słowa, że Polska potrzebuje spokoju, a nie konfliktów. I wychwalał lex Czarnek. Mówił jak polityk partii rządzącej, a nie duchowny.

Po trzech kwartałach tego roku zysk netto Grupy Kapitałowej Jastrzębskiej Spółki Węglowej przekroczył 6,36 mld zł.

Wydarzeniem kulturalnym roku była płyta wybitnego pianisty **Krzysztofa Zimmermana**, grającego utwory fortepianowe Karola Szymanowskiego.

Mel C, była członkini Spice Girls, zrezygnowała z występu podczas „Sylwestra marzeń” organizowanego przez TVP 2 w Zakopanem. Poinformowała, że nie szedłby w parze z wyznawanymi przez nią wartościami i wspieraniem społeczności LGBT.

Apartamentowiec z Żor zaprojektowany przez pracownię **Franta Group**, kierowaną przez Macieja Frantę, wygrał konkurs architektoniczny World Design Awards 2022.

Aż 26% wynosi bezrobocie w powiecie sztydlowieckim (woj. mazowieckie) i od ubiegłego roku jeszcze wzrosło.

Liczba gospodarstw rolnych w Unii Europejskiej zmniejszyła się w latach 2010-2020 z 12 mln do 9 mln. Codziennie znika ponad 80 gospodarstw.

Bas-baryton Tomasz Konieczny po serii kreacji w dramatach Wagnera i **tenor Piotr Beczała** po roli w „Aidzie” Verdiego i „Fedorze” Giordana ugruntowali swoje pozycje gwiazd światowego formatu.

PRZEBŁYSKI

Zaczadzone umysły atakują

Przed świętami pisaliśmy o ataku „Naszego Dziennika” na „Gościa Niedzielnego” za... atak na Jana Pawła II. W rewanżu redakcja „Gościa Niedzielnego” odstąpiła od świętecznego miłosierdzia. Andrzej Grajewski napisał o toruńczykach, że manipulują, przeinaczają, opluwają i zniesławiają konkurencję, a ich umysły są chore i zaczadzone nienawiścią. Nie wierzycie? To czytajcie:



„Nasz Dziennik» manipulując wyrywając z kontekstu cytatami, w pełnej jadu publikacji zaatakował nasz tygodnik, zarzucając nam, wbrew faktom, rzekomy atak na świętość św. Jana Pawła II. Oburzająca jest nie tylko teza artykułu, ale i metoda insynuacji i przeinaczeń, jaką posłużono się, aby opluć i zniesławić nasz artykuł. (...) Tylko w chorych i zaczadzonych nienawiścią do wszystkiego, co odbiega od własnych stereotypów i uprzedzeń, umysłach mogła zostać sformułowana teza, że ta publikacja jest atakiem na świętość Jana Pawła II”.

Zdort o motywacji Walusia

O wynurzeniach Dominika Zdorta, szefa portalu tygodnik.tvp.pl, o mordercy Walusiu nie pisaliśmy przed świętami, bo wszyscy zasługujemy na chwilę spokoju. Ale trudno pominąć szczerą Zdorta na łamach „Sieci”.



tygodnika ostentacyjnie katolickiego. Według Zdorta najlepiej by było, gdyby to Hani swoje życie skończył marnie w więzieniu. Oczywiście Zdort nie usprawiedliwia polskiego mordercy. Nie używa też tego określenia. Dla Zdorta Walus jest przestępcą albo zabójcą. A czy Hani zasługuje na śmierć? Dla Zdorta „to jest pytanie bardziej moralne, filozoficzne i politologiczne niż praktyczne”. Czekamy więc na kolejne rozdziały wywodów Zdorta o moralności. Może kiedyś prawda go wyzwoli?

Crédit Agricole walczy o 96 groszy

Omijajcie francuskie banki, bo kontakt z nimi grozi zawalem. Czytelnik spłacił kredyt w Crédit Agricole. Dokładnie tyle, ile mu ekipa prezesa Piotra Kwiatkowskiego wyliczyła. Z odsetkami, prowizjami, wyrównaniami i wszystkim, co ekipie wynajętej przez Francuzów przyszło do głowy. Zapłacił i zapomniał. Do czasu. Bo urzędnik prezesa przysłał mu taki SMS:

Informujemy, że na kredycie nr **[numer]** wystąpiła niedopłata w wysokości 0,69 PLN. Proszę niezwłocznie uregulować zaległość. Każde opóźnienie negatywnie wpływa na historię kredytową. Credit Agricole BP SA

11.28



PYTANIE TYGODNIA

Czego lewica zazdrości PiS?

DR ADAM OSTOLSKI,

socjolog, UW

Zawarta w pytaniu teza mnie nie przekonuje. Lewica dziś niczego PiS nie zazdrości – niestety. A mogłaby i powinna zazdrościć przynajmniej jednej rzeczy. Chodzi mi o odwagę mówienia i robienia rzeczy, które się nie podobają.

MARTYNA JAŁOSZYŃSKA,

członkini Zarządu Okręgu Warszawskiego Razem

Myślę, że najbardziej zazdrościmy partii rządzącej tego, że w 2015 r. udało się jej bardzo skutecznie wyjść poza swoją dotychczasową bańkę wyborców i dotrzeć do zupełnie nowych grup społecznych, przekonać je do tego, żeby na nią głosowały, a następnie utrzymać dużą część zdobytego poparcia. To jest osiągnięcie, jeśli odłożyć na bok niektóre sposoby, którymi się posługiwano na drodze do tych celów. Zazdrościć Prawu i Sprawiedliwości można także doświadczenia, jakie dało mu te osiem lat. Zwłaszcza młodsze pokolenie polityków i polityczek nie miało takich szans rozwoju, jakie mają młodzi działacze prawicy, odkąd zdobyła ona władzę.

MICHAŁ SYSKA,

*prawnik, doradca polityczny, publicysta,
Ośrodek Myśli Społecznej im. F. Lassalle'a*

Jeśli czegoś lewica może zazdrościć PiS, to posiadania władzy i możliwości realizacji swojej wizji państwa. Od 2005 r.

lewica może jedynie krytykować działania rządzących i przedstawiać własne pomysły. Ważne, by po najbliższych wyborach zyskała wpływ na bieg wydarzeń w kraju, aby rządy po PiS nie oznaczały powrotu do starych, neoliberalnych recept, których negatywne konsekwencje wyniosły partię Jarosława Kaczyńskiego do władzy.

Czytelnicy PRZEGLĄDU

MICHAŁ CZARNOWSKI

Żelaznego elektoratu, który potrafi przelknąć każdą aferę swojego ukochanego ugrupowania i wierzy we wszystko, co mu się wciska – od „sukcesów” partii po nieudolne tłumaczenia pisowskich urzędników dotyczące stanu kraju i polityki zagranicznej. Dzięki takim wyborcom PiS jest niezatapialnie niezależnie od tego, co robi, zepsuje czy ukradnie...

DANUTA ROSTKOWSKA

Ile złego by nie powiedzieć o tej partii, nie można jej odmówić niezłego słuchu społecznego (czy może po prostu bardziej umiejętnego korzystania z zamawianych badań). Prezes i jego ludzie przeważnie potrafią dobrze ocenić, jakie postulaty są dla ich elektoratu kluczowe, a jakie obojętne lub budzące sprzeciw. Lewica tego nie potrafi, dlatego częściej zniechęca swoich zwolenników, niż przyciąga nowych.

Not. Michał Sobczyk

Wzloty, upadki, nadzieje i rozczarowania roku 2022

Robert Walenciak

DO GÓRY

Nie tak miało być! Rok 2022 był rokiem złym i był rokiem próby.

Był zły, bo niemal cały upłynął pod znakiem wojny za naszą wschodnią granicą, napaści na sąsiada, której nie da się w żaden sposób uzasadnić. Wojna ustawiła nam życie publiczne, media, nawet opozycję, przykryła inne sprawy. Co tu dużo gadać, okazała się dla PiS politycznym złotem.

Trzeba też było przyjąć miliony uchodźców, dać im dach nad głową i środki na przeżycie. A w dłuższej perspektywie – możliwość adaptacji, znalezienia pracy, mieszkania, szkoły dla dzieci. Tę próbę, której poddał nas miniony rok, przeszliśmy – tak mówią wszyscy, więc chyba powinniśmy z tą opinią się zgodzić – z sukcesem.

Poza tym był to rok dwóch plag, które nawiedziły nasz kraj. Pierwsza to drożyzna, szalony wzrost cen i powrót do dawnych czasów, co do których byliśmy przekonani, że nie wrócą – że ceny idą w górę i każdy większy wydatek trzeba planować.

Druga plaga to coś dobrze nam znanego, ale tym razem to „coś” wystąpiło w większym natężeniu – głupota naszych polityków. Życie polityczne w Polsce w minionym roku przekroczyło wszelkie bariery. Symboliczny jest wyczyn komendanta głównego policji, który wystrzelił w swoim gabinecie z granatnika. Przebił sufit, przebił podłogę, zdemolował pomieszczenie... Czy chociaż jedna osoba w tym kraju mogła wcześniej coś takiego sobie wyobrazić? Niewyobrażalne stało się rzeczywistością.

Rzeczywistością jest także sytuacja związana z Krajowym Planem Odbudowy, czyli miliardami z Unii Europejskiej, które dawno Polska by dostała i mogła nimi dysponować, gdyby nie sprawa kilku sędziów. Na własne życzenie Polska traci więc środki z KPO, za to zaczęła się domagać od Niemiec pieniędzy za zniszczenia z II wojny światowej. I to nie jest komedia, bo dzięki tej sprawie Arkadiusz Mularczyk został wiceministrem, a paru wujków inkasuje miesiąc w miesiąc po kilkanaście tysięcy złotych. Bo PiS już powołało instytucję, która ma szacować polskie straty.

Nawiasem mówiąc, instytucji, które powołało PiS i które zajmują się wydumanymi problemami, typu komisja smoleńska, jest cała masa. „Miś” Barei wrócił, stał się rzeczywistością i ma się całkiem dobrze.

Co dalej? Panuje opinia, że rok 2023 będzie przełomowy. Że skończy się wojna na Ukrainie, że w Polsce odbędą się wybory, że zaczną być normalnie. Czego Państwu życzę!

HENRYK SKARŻYŃSKI – elita

Powinienem przed imieniem i nazwiskiem wstawić: prof. dr hab. n. med. dr h.c. multi. Człowiek o imponującym dorobku. Poświęcił życie walce z głuchotą, od ponad 25 lat wszczepia implanty ślimakowe dzieciom i dorosłym, utworzył Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu, zbudował Światowe Centrum Słuchu w Kajetanach, w swojej dziedzinie znany jest na całym świecie. Operuje, pisze, wykłada, przekonuje. Jest jak z powieści XIX-wiecznych pozytywistów – sam, jedynie z dobranym zespołem, siłą woli i niespożytą energią zmienia świat. Lista nagród, tytułów, odznaczeń mogłaby go zakryć.

Zapyta ktoś, dlaczego piszę o nim w tym miejscu. Z oczywistego powodu – w dzisiejszej Polsce, żyjącej albo wiadomościami z rubryk plotkarskich, albo awanturami polityków, są również tacy jak Henryk Skarżyński. Wybitni, pracowici, oddani idei pomocy potrzebującym. Najwyższy czas, by tacy ludzie stali się inspiracją dla reszty. Bo to są prawdziwe elity.

JAROSŁAW KACZYŃSKI – wujek dobra rada

Umieszczam go w tej grupie, bo tak czy inaczej to najważniejszy polski polityk. Rok 2022 minął mu na jeżdżeniu po Polsce i wygłaszaniu różnych rewelacji. Że kobiety dają w szyję i dlatego nie chcą mieć dzieci, że LGBT, że Niemcy nas biją, a Tusk im służy... Wujek na weselu. Jedni twierdzą, że w ten sposób sonduje nastroje społeczne przed wyborami, sprawdza, co chwyci, a co nie. Drudzy – że już niczego nie sonduje, tylko lepi te nastroje, podpowiada działaczom partyjnym, co mają powtarzać, a pracownikom mediów, co pisać i mówić.

Jest i trzecie wytłumaczenie tej aktywności – Kaczyński próbuje w ten sposób konsolidować swój obóz, który rozpadł mu się na walczące ze sobą koterie, a on za bardzo nie ma instrumentów, by to trzymać w kupie. Ucieka więc do przodu. Opowiada o wyborach, straszy Tuskiem itd.

Myślę, że wszystkie trzy hipotezy są prawdziwe. Że Kaczyński, owszem, dźwierży lejce władzy, ale ręce ma coraz słabsze. No i te konie coraz mocniej mu wierzgają.



JACEK SASIN – strażnik konfitur

Przypomina mi znajomego ochroniarza ze sklepu, w którym robię zakupy. Duży, łapy jak bochny, trzy słowa na krzyż, niby niegroźny, ale spróbuj wynieść coś pod pachą! Czołg. I w takiej roli został obsadzony. W rządzie słucha tylko Jarosława Kaczyńskiego, czyli nadpremiera. Pozostali, łącznie z Morawieckim, nie mogą mu podskoczyć. Bo to Kaczyński obsadził go – historyka z wykształcenia – na stanowisku ministra aktywów państwowych, który zarządza majątkiem państwa. Nikt nie ma wątpliwości – Sasin to ekonomiczny dyletant, więc czytamy jego nominację w ten sposób: nie o wyniki ekonomiczne nadzorowanych przez niego spółek chodzi, ale o to, która kogo zatrudnia, dla której koterii jest pożywieniem. I Sasin ma na ten skład konfitur baczyć, jak ten mój znajomy ochroniarz, by nikt nie wynosił niczego na lewo.

DANIEL OBAJTEK – menago

Absolwent technikum rolniczego. Do reszty jego wykształcenia nie przywiązywałbym wagi. Uduje światowego menedżera, to nieważne, że śmiesznie, ważne, że Kaczyński jest pod wrażeniem. W monarchiach tak bywało, że król lub car znalazł się pod urokiem jakiegoś dworzanina i na wszystko mu pozwalał. To jest przypadek Obajtka, bo racjonalnie jego kariery wytłumaczyć się nie da. Zbiera: przyłączył do Orlenu Lotos, przyłącza PGNiG, kupił gazety regionalne, ma Ruch, czyli sieć dystrybucji, wszystko w jednej ręce. On to tłumaczy, że rośnie w ten sposób siła państwa. Ja widzę, że rośnie monopol. Owszem, państwo jest silniejsze – ale wobec obywateli. A w świecie?

W świecie za psie pieniądze oddał rafinerię Lotos Arabii Saudyjskiej, co zasługuje na wizytę u prokuratora. Oszałał na punkcie tej transakcji, szedł do niej po trupach, coś na ten temat może powiedzieć Piotr Naimski, odstrzelony w lipcu pełnomocnik premiera ds. energii.

Obajtek za pieniądze, które zarabia, skupuje nieruchomości. Czyli postępuje jak 90% Polaków, niezależnie od wykształcenia, którzy mają finansowe nadwyżki. Jaki menedżer, takie inwestycje.

ZYGMUNT SOLORZ – formuła 1

Było hucznie. Podczas gali 30-lecia Polsatu klaskało mu i gratulowało tysiące ludzi. Nie byle jakich. Mało kto w Polsce mógłby liczyć na podobny aplauz.

Dobrze pamiętam początek lat 90., kiedy ruszał polski biznes i tworzone rankingi najbogatszych. Do dzisiejszych czasów przetrwała z tego grona garstka, a największą karierę zrobił Zygmunt Solorz. Dziś miliarder. Nie miejsce tu, by wyliczać jego firmy. Ważne, że potrafił je tak skonstruować, że rozwijają się, omijają kłopoty. I że ma nosa do ludzi. Doceńmy też, że na różnych zakrętach historii nie wypadł z trasy, jechał dalej, to łapiąc rynkowe wiatry, to dogadując się z aktualną władzą. Właśnie mija kolejny zakręt, tym razem z napisem PiS. Owszem, z piśkiem opon, ale pewnie.

MARIUSZ BŁASZCZAK – nudziarz

Człowiek pieczarka. Syn inżyniera z FSO, a manieri ma jak szejka arabski. Co widzi, to kupuje. Czołgi, samoloty, haubice... Cena nie gra roli. Jak twierdzą ludzie znający się na rzeczy, zamówił tyle, że małe są szanse, by państwo stać było na ten sprzęt, a wojsko zdołało wyszkolić jego obsługę. Ech, nie nasz to kłopot! Czyżby?

Błaszczak ma swoje pięć minut, bo jest wojna, więc jest ważny, może pewne rzeczy wymuszać, być w centrum uwagi. I to robi, choć niewiele mu to daje. Nie ma elokwencji Głapińskiego, riposty Kurskiego czy choćby złośliwości Terleckiego. Jest nudny, przy okazji wredny, w każdym swoim nudnym przemówieniu dogaduje opozycji, zupełnie niepotrzebnie, jakby to ona była Putinem. Kiedyś mówiono, że to gracz, że może być premierem, a nawet przyszłym wodzem prawicy. Nic z tych rzeczy, pieczarka zawsze będzie pieczarką, z kawiozem jej nie pomylisz...

DO DÓŁU

ABP MAREK JĘDRASZEWSKI – zmurszała twierdza

Hierarcha, który ma wielki talent. Do judzenia, obrażania, dzielenia. Pasterz, który owieczki okłada batem. Owszem, przynosi mu to popularność, cytują go media, ale czy Kościołowi to służy?

To nie jest winda w dół, jak chcieliby niektórzy, raczej równia pochyła. Powoli, ale systematycznie, rok po roku, krok po kroku, polski Kościół traci wiernych i traci ▶

szacunek. Nic w tym wesołego, raczej smutek, że tak wielka i ważna instytucja, zakorzeniona w polskiej rzeczywistości, może być tak zepsuta i niedostosowana do życia.

To osuwanie się nie jest ciche, przeciwnie – biskupi, z Jędraszewskim na czele, wołają, że walczy z nimi światowe lewactwo, że precz z Brukselą. Chowają się za portretami Jana Pawła II, mizdrzą do PiS, żeby pomogło, rozkręcając emocje. Chwytają się różnych świeckich sposobów, jakby zapomnieli, że sami innym w podobnych sytuacjach rekomendują pokorę i modlitwę.

JACEK KURSKI – bulterier wygnany

Był Jacek, nie ma Jacka. Odstrzelił go Jarosław Kaczyński jak gołębia z wiatrówki. Pisaliśmy o tym: wsiadł prezes TVP Jacek Kurski do windy, by zjechać do podziemnego parkingu, a gdy wyjechał na powierzchnię, już prezesem nie był. Teraz, na pocieszenie, Adam Glapiński załatwił mu posadę w Banku Światowym. Za 226 tys. dol. rocznie. Pół Polski więc wyje z tej hucpy.



Losy Jacka Kurskiego można interpretować rozmaicie. Że z polityki i z propagandy, takiej absolutnie bez hamulców, można bogato żyć. Albo przeciwnie – że dla wodza i partii można robić największe świństwa, a potem, gdy wódz skieruje kciuk do dołu, pies z kulawą nogą o takiego bulteriera się nie upomni, partia nabierze wody w usta i wszyscy się ucieszą, że udało się go wypchnąć na drugi kontynent. Daleko, daleko, żeby w Warszawie nie mącił. Takie to towarzystwo.

JAROSŁAW SZYMCZYK – ofiara

Komendant główny policji. A może już zdymisjonowany? Rozwalił dwa piętra w budynku Komendy Głównej Policji, strzelając z granatnika w swoim gabinecie. Przeżył. Jak to się zmienia – rok temu pisałem o nim ze zgrozą, że napuszcza na kobiety i dzieci osiłków z pałkami teleskopowymi, teraz piszę z rozbawieniem, że ofierma, która nie wie, co naciska, i to ofierma niebezpieczna. On sam mówi, że czuje się nie sprawcą, tylko ofiarą. No to już wiemy – Jarosław Szymczyk to ofiara. Losu.

Waha się więc jego los, na jednej szali jest powaga urzędu, na drugiej – zasługi Szymczyka dla władzy, której

broni i służy. Dość powiedzieć, że domu Jarosława Kaczyńskiego strzeże 40 policjantów, a jak trzeba, to i kilku set. Jak Westerplatte. Gdzie ta władza znajdzie bardziej służalczego obrońcę?! I to jest ten dylemat, i ta szala, na której leży jego głowa.

MICHAŁ DWORCZYK – żołnierz mocno poturbowany

Chciałoby się napisać, że padł, bo skompromitowały go ujawnione mejle. Ale pewnie padł dlatego, że uznano go za człowieka Morawieckiego, został zatem odstrzelony w wojnie wewnątrz PiS. A to ważna sprawa. Jeżeli politykę potraktujemy jako walkę o władzę i pieniądze, okaże się, że to, co opowiadają nam dziennikarze – że Tusk tamto, a Hołownia owamto – jest pustym gadulstwem i niczym więcej. A ta prawdziwa polityka to wojna wewnątrz PiS, wojna pod dywanem – o ministerstwa, o spółki, o banki. I Dworczyk w tym uczestniczył – grył ministrów, negocjował różne deale, ustawiał media, brał się do kadr. I teraz wyleciał spod tego dywanu, pogryziony i półżywy.

JANUSZ KORWIN-MIKKE – stary mebel

Dopadły go dwa nieszczęścia – wojna na Ukrainie i PESEL. Wojna spowodowała, że jego sympatia do Rosji, Putina, Kadyrowa i w ogóle różnych dyktatorów trzymających narody za twarz przestała być nieszkodliwym dziwactwem, to wszystko zaczęło mocno razić i odpychać.

Swoje zrobił również PESEL, Korwin-Mikke jest najstarszym polskim politykiem, skończył 80 lat, lubi przysypiać, więc partyjni podwładni zdecydowali, że wymienią go na inny model. Niekoniecznie lepszy, ale młodszy. Stare, trzeszczące krzesło na nowe. Tak też się stało, po-traktowali go zgodnie z duchem poglądów przez niego głoszonych. Szybko i bezboleśnie. Amen.

NA ZERO

ANDRZEJ DUDA – czekając na wielką rolę

Właśnie uwalił lex Czarnek 2, a przy okazji zatrzymał projekt (który to już?) ustawy o sądach. Po czym wyjechał na narty. No, nie wiem, jak ocenić politykowanie Dudy, w każdym razie głębszego zamysłu w tym nie widać, raczej kompulsywne doskoki. Pół roku wszystko podpisuje, a potem się budzi i woła: ja też jestem ważny!

Prawda jest taka, że Duda nie wie, co z tą ważnością robić, i przez siedem lat prezydentury niczego politycznego nie zbudował. Dla antypisowców jest obcy, dla pisowców nie wiadomo jaki, Kaczyński z nim od miesięcy nie rozmawia... Na dobrą sprawę Duda wszystkim pokazuje, że prezydentura jest w Polsce niepotrzebna, że moglibyśmy bez niej się obejść.



ZBIGNIEW ZIOBRO – miliard

Już nie wygląda na chłopaczka, 52 lata swoje robi, powoli marszczy się i tysieje. Pewnie ma tego świadomość, bo gra z coraz większą desperacją, coraz bardziej mu się spieszy, wie, że czas ucieka.

Jest wśród wyborców prawicy i wśród jej działaczy grupa polexitowa, która uważa, że Unia Europejska Polsce szkodzi, że głównym wrogiem są Niemcy, że trzeba chwycić Polskę za twarz itd. No i Ziobro chce być ich sztandarem. Nadyma się więc i blokuje. To nic, że Polska z jego powodu traci 1 mln euro dziennie, że zablokował miliardy z KPO – on woła, że broni niepodległości przed Niemcami. A Kaczyński cynicznie mu ustępuje.

Do czasu. Wiosną zaczniesz się układanie list wyborczych. Wtedy przekonamy się, czy te krzyki Ziobry to była realna gra, czy blef.

ROZCZAROWANIA

WŁODZIMIERZ CZARZASTY – król obietnic

W Sejmie najbardziej lubi blisko niego siedzieć Ryszard Terlecki, żeby posłuchać złośliwości na temat polityków PO. Oto koalicja teteryków.

Wielkich nadziei z nim nie łączyłem, ale jakieś tam rachuby miałem. Z prostej przyczyny – klimat polityczny mamy taki, że lewica w Polsce powinna brać te 20% poparcia na luzie. Bo Europa, bo sprawy kobiet, bo neoliberalizm w odwrocie, bo plugawy język PiS... Ale nie bierze.

Moja hipoteza jest taka, że nie bierze dlatego, że ludzie do nowej partii, którą Czarzasty utworzył na ruinach SLD, nie mają zaufania. Bo to wszystko jest śliskie.

Rok temu Czarzasty wyrzucił z partii każdego, kto się z nim nie zgadzał, przerabiając ją na strukturę, w której przewodniczący jest nieodwołalny tak jak w Kaczyński w PiS. Czy taka partia może przyciągnąć poważnych, szanujących się ludzi? Nie może, więc trzeba ich kupować. Pewnie dlatego w Warszawie trudno znaleźć środowisko lewicowe, w którym by nie mówiono, że właśnie był Włodek i obiecywał miejsca na listach do Sejmu i Senatu. Wierzę w te opowieści, aczkolwiek nie wierzę w listy wyborcze, na których ci wszyscy szczęśliwcy się pomieszczą. I mam wątpliwości, czy to jest fundament, na którym cokolwiek można zbudować.

GENERAŁOWIE KOMENTATORZY – lance do boju

Działają w polskich mediach grupa generałów komentatorów opowiadających o wojnie na Ukrainie. Słucham ich z rosnącym zdumieniem. Bo gdyby rzeczywistość wyglądała tak, jak to przedstawiają, Zełenski już od lata ▶

Jedyna jego nadzieja w tym, że PiS przerzuci wybory do Sejmu, więc pisowskie niedobitki będą musiały się chronić pod jego skrzydłami, w jego wetach szukać ocalenia i wtedy pojawi się sens jego istnienia. I rola, którą przyjdzie mu grać.

MATEUSZ MORAWIECKI – 30 milionów

Premier. Ale co to za premierowanie... Właśnie czytam oficjalny komunikat, że spotkał się ze Zbigniewem Ziobrą. No, dziwny to rząd, w którym spotkanie premiera z jego ministrem traktuje się jako wielkie wydarzenie. I dziwny to szef rządu, który negocjuje z podwładnym.

To pokazuje, że Morawiecki jest półpremierem, bo po głowie rządu może nagwizdać (Sasin, Błaszczak, Kamiński, Gliński, wspomniany Ziobro, Kuchciński...), a do tego ma nad sobą nadpremiera Jarosława. Z tymi trudnościami radzi sobie tradycyjnie – rozdając pieniądze, posady i obietnice. Do tego ma talent. Tej hojności doświadczyli polscy piłkarze, choć na dobre im to nie wyszło – sypaną im Morawiecki obietnicą 30 mln zł. Niektórzy nawet w to uwierzyli, trener Michniewicz już zaczął te pieniądze dzielić. I figa. Na własnej skórze poczuł siłę premiera.

DONALD TUSK – goła i niewesoła

Walczy, pisząc tweety. I trochę gadając. Wysforował się na lidera opozycji, ściągnął innych w swój cień. I to jest dla opozycji zła informacja. Bo jeżeli głównym jej nabożem okazuje się człowiek grający w polskiej polityce od roku 1990, który siedem lat był premierem, a dziś znajduje się w czołówce tych, wobec których Polacy czują największą nieufność, to znaczy, że opozycja jest goła i (nie)wesoła.



► powinien urzędować na Kremlu, a niedobitki rosyjskich wojsk tułać się gdzieś za Uralem. Rozumiem, że jeden czy drugi generał może ulec magii mediów i wewnętrznej potrzebie mówienia tak, by widz czy słuchacz czuł się dobrze, by pokrzepić serca rodaków. Ale... na Boga! Prezydentowi, premierowi, ministrowi też tak mówili?

Można opowiadać z zapałem, można opowiadać z rozumą. Zdaje się, że w polskiej myśli wojennej ten drugi wariant nie został ukształtowany.

SZYMON HOŁOWNIA – na zakręcie

Nie chcę być złym prorokiem, ale wyraźnie przygast, wojna na Ukrainie, wojna PiS z PO – to wszystko podcięło mu skrzydła, zabrało tlen. Jeszcze dycha, zbiera 10-12% w sondażach, to i tak dobry wynik, ale co będzie dalej, tego nikt nie wie.

Kariera Szymona Hołowni i ten zakręt, na którym się znalazła, dowodzi dwóch pozornie tylko przeciwstawnych rzeczy. Że, po pierwsze, liczba tych, którzy nie znoszą PiS, ale nie oddadzą już głosu na PO (bo elektorat Hołowni to głównie byli wyborcy Platformy), jest wciąż bardzo duża, ponad 2 mln wyborców. A po drugie, że można te 2 mln sympatyków przytrzymać, mimo braku dościsła do mediów, braku struktur itd.

Ale brak owych struktur, i to na różnych poziomach, spycha takie ugrupowanie na margines. Jako wybór numer 2. A wyborca ma tylko jeden głos.

MEDIA – czas agitatorów

Siłą każdej demokracji są media, które informują i objaśniają. Tak, by obywatele wiedzieli, co się dzieje i mogli sobie wyrobić własne zdanie na temat różnych spraw. Z tego punktu widzenia polska demokracja jest bezsilna, bo media – w zdecydowanej większości – już nie informują i nie objaśniają, tylko agitują. Przetoczyły się na tryb

wojenny. Z sal sejmowych i innych aren mamy wieści korespondentów wojennych PiS i wieści korespondentów wojennych PO. Reszta się nie liczy. Media pisowskie mówią o politykach PO, że to zdrajcy, agenci, komuniści i złodzieje. A media platformerskie mówią o politykach PiS, że to zdrajcy, agenci, komuniści i złodzieje. Tak oto wygląda w Polsce pluralizm mediów i wolna debata.

CZESŁAW MICHNIEWICZ – 711

Niewłaściwy człowiek na niewłaściwym miejscu. Trochę mi go szkoda, trochę nie. Szkoda, bo nie jest fajnie, gdy wszyscy skaczą ci do gardła i obarczają winą za wszystko. Także za to, że Lewandowski nie potrafił strzelić karnego, a jego koledzy wymienić trzech celnych podań. Z drugiej strony – sam tego chciałeś, Czesławie...

Kłopot Michniewicza polega na tym, że nigdy nie powinien być selekcjonerem polskiej reprezentacji. Nie tylko ze względu na przeciętne umiejętności. Przede wszystkim dlatego, że trener, który 711 razy dzwonił do niejakiego „Fryzjera”, szefa mafii ustawiającej wyniki meczów polskiej ligi, nie powinien pchać się do wielkiej piłki. On to powinien wiedzieć, ale przede wszystkim ci, prezesie Kulesza, którzy go jako selekcjonera angażowali.

NADZIEJE

POLSCY WYBORCY – siła jednej karteczki

Zapyta ktoś, czym się zachwycam, skoro od lat polska scena polityczna jest zabetonowana, wyborcy żyją w swoich bańkach medialnych i nic się nie zmienia. Teoretycznie jest to prawda – ale nie do końca. Zmiana następuje, co roku przychodzi nowa grupa tych, którzy mogą głosować, młodych, a ona jest bardziej za Europą, chce innej Polski, więc nastroje ewoluują. Co będzie zaś jesienią? Sporo zależeć będzie od kampanii, od tego, co partie rzucą na stół. Ważnych będzie wiele czynników. Ale i tak najważniejsi będą wyborcy, kartka, którą wrzucą. W tym pokładam nadzieję.

RAFAŁ TRZASKOWSKI – następca tronu

Niewiele na polskiej scenie robi, schował się w Warszawie. A i tak mu rośnie. Lideruje w Polsce, jeśli chodzi o poziom zaufania, naprzemiennie z prezydentem Dudą. W zasadzie więc wszystko jest jasne – oto naturalny następca Donalda Tuska, przedstawiciel nowego pokolenia, które zastąpi generację polityków solidarnościowych. Nie wdaje się w bójki, nie judzi, czeka na swój czas. Jako prezydent największego miasta w Polsce ma wystarczająco mocną pozycję. PiS próbuje go atakować – jak grochem o ścianę. Tusk także już wie, że trzeba się z nim układać. I że ten zmiennik Małgorzaty Kidawy-Błońskiej jest gotów



być również jego zmiennikiem. Zwłaszcza że budzi mniej obaw w gronie ewentualnych sojuszników.

To niemała sztuka przetrwać w takiej formie w drugiej linii – żeby ludzie pamiętali i żeby dobrze się kojarzyć.

MICHAŁ KOŁODZIEJCZAK – rarytas

Wygląda jak czupurny kogucik. Taki, który chce działać mocniej, niż może. Raczej nie sądzę, że Michał Kołodziejczak rozbije bank i dostanie się do Sejmu, a tam będzie odgrywał ważną rolę. Myślę, że czeka go dłuższa droga. I niech tak będzie!

Życzę mu sukcesów, ale nie w Sejmie, lecz poza nim. Polska stała się bowiem takim krajem, w którym władza systematycznie zabiera ludziom kolejne instytucje. I możliwości bycia sobą. Rząd wie lepiej, czego najbardziej ludziom potrzeba, media rządowe suflują, co mamy wiedzieć i myśleć, w kościołach temu przytaczają i nawet organizacje pozarządowe są coraz bardziej rządowe.

Dlatego taki buntownik, trybun, wykrzykujący, co ludzi boli, to rarytas! Chuchajmy więc na niego i dmuchajmy, niech demonstruje i wymusza. Bo jak trafi gdzieś za biurko, to zepsuje się nam w pół roku.

NEO-NÓWKA I ROMAN ŻUREK – rozbili bank

Co to był dla nich za rok! Ich skecz „Wigilia” okazał się najczęściej oglądanym niemuzycznym materiałem na YouTube. A bilety na ich programy wyprzedawały się błyskawicznie i do spodu.

Co ciekawe, poza sceną Neo-Nówka to żadne śmieszki, ale osoby zasadnicze. Roman Żurek, założyciel kabaretu, gdy pytano go o rok 2022, odparł, że najlepiej wspomina występ na festiwalu Jurka Owsiaka. I tłumaczył to tak: „Chyba po raz pierwszy poczuliśmy, że nie jesteśmy traktowani jak żartownisie, którzy opowiadają śmieszne historie, ale jak ludzie, którzy uczestniczą w dyskursie publicznym, zabierają głos w rozmowie o ważnych dla Polski sprawach”. A potem rzucił marzenie, żeby Polacy „przestali się naparzać”.

Takich czasów dożyliśmy, że kabareciarze troszczą się, żeby było poważnie, a ci, co powinni być poważni – robią nam kabaret.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

NIE CZEKAJ!

Kup roczną
e-prenumeratę **PRZEGŁADU**,
nim skończy się promocja!

TERAZ TYLKO 100 ZŁ ZA ROK CZYTANIA

- Przy zakupie e-book „Modzelewski. Buntownik” **GRATIS**
- Szybciej i taniej niż w wersji papierowej
- Co sobota nowe e-wydanie dostępne na stronie

Kup w promocji na sklep.tygodnikprzeglad.pl

Pamiętaj o bliskich
i kliknij opcję
KUP NA PREZENT



KOŚCIÓŁ NA ROZDROŻU

**Strategia na przeczekanie przynosi tylko straty.
Dlatego Franciszek mógłby zrobić to, co daje Kościołowi siłę
– zwołać nowy sobór. Najlepiej poza Watykanem**

Kazimierz Bem,
Jarosław Makowski

1.

Kościół katolicki znajduje się w głębokim kryzysie. Widać to gołym okiem. Paradoks polega na tym, że obecny kryzys jest owocem dwóch wielkich, jak twierdzą publicyści katoliccy, pontyfikatów: Jana Pawła II i Benedykta XVI. To papież Wojtyła i papież Ratzinger przez ponad 30 lat trzymali stery Kościoła. Ten pierwszy nie tylko kolejnymi encyklikami definiował nauczanie kościelne na temat etyki seksualnej, prymatu papieskiego czy ekumenizmu, ale też zaraz po śmierci został wyniesiony na ołtarze. Ten drugi stał przez ponad 20 lat u boku polskiego papieża jako strażnik doktryny, kierując Kongregacją Nauki Wiary i siejąc postrach wśród liberalnych teologów, a po śmierci Wojtyły został papieżem, by kontynuować wspólne dzieło. Tyle że Jan Paweł II i Benedykt XVI zostawili Kościół w opłakanym stanie – przede wszystkim dlatego, że na światło dzienne zaczęły wychodzić skandale pedofilskie z udziałem duchownych, które przez długi czas udawało się Kościołowi trzymać w tajemnicy przed światem. I wiernymi.

Papież Benedykt, ogłaszając abdykację, wstrząsnął Kościołem. Był rok 2013. Kościół potrzebował nowego papieża, gdyż Joseph Ratzinger stał się zakładnikiem i ofiarą watykańskich koterii. Kardynałowie zebrani na konklawe wskazali argentyńskiego kardynała Jorge Maria Bergoglię. Papieża z dalekiego kraju. Ten rubaszny i skromny dostojnik na chwilę pozwolił Kościołowi odetchnąć. Od nowego biskupa Rzymu biła świeżość

związana z jego prostotą, otwartym stylem papieżstwa i dużą dawką zdrowego antyklerykalizmu. Ale to za mało, by powiedzieć, że Kościół przeżył kryzys. Dziś pontyfikat papieża Franciszka przypomina jazdę na jałowym biegu – nie została rozwiązana żadna z palących spraw, przed którymi stanął, od wyczyszczenia stajni Augiasza, jaką jest kuria rzymska, po spory teologiczne, choćby kwestię dopuszczenia żonatych mężczyzn do sprawowania sakramentu eucharystii. Cóż zatem musiałby zrobić Kościół katolicki, by przezwyciężyć kryzys, w którym tkwi od kilku lat?

2.

Potrzebny jest odważny gest. Taki jak ogłoszenie przez Benedykta XVI odejścia na zasłużoną emeryturę. Albo, jeszcze lepiej, taki, na jaki zdobył się Jan XXIII, gdy zwołał Sobór Watykański II, by przewietrzyć zatęchłe kościelne korytarze. Papież Franciszek znajduje się w analogicznej sytuacji – strategia na przeczekanie kłopotów przynosi tylko straty i pogłębia frustrację wiernych. Dlatego ten stary papież mógłby zrobić to, co daje Kościołowi siłę – zwołać nowy sobór. I najlepiej, gdyby zrobił to poza Watykanem. By pokazać, że życie Kościoła, prawdziwe życie, które zajmuje wiernych, toczy się poza murami Watykanu.

Zwołanie nowego soboru byłoby właśnie odważnym gestem. Zebraniem najmądrzejszych i najodważniejszych ludzi Kościoła w jednym miejscu, by wspólnie zastanowić się nad kondycją katolicyzmu. By razem, patrząc sobie w oczy, wypracować drogi przezwyciężenia kryzysu kościelnego. By wreszcie pomyśleć, jak interpretować katolickie nauczanie,

aby nie przypominało ono księgi zakazów z minionego wieku. A jakimi kwestiami musiałby lub powinien się zająć nowy sobór, gdyby papież Franciszek postanowił wstrząsnąć raz jeszcze swoim domem – Kościołem rzymskokatolickim?

Po pierwsze, reforma kurii rzymskiej. Kuria nie może, jak do tej pory, być źródłem problemów – powinna efektywnie je rozwiązywać. Franciszek przyglądał się przez rok działalności kurii, która przyczyniła się do podważenia wiarygodności Kościoła jako instytucji. I katolicyzmu w ogóle, tusząc skandale pedofilskie. W grudniu 2014 r. wygłosił przemówienie do kardynałów i urzędników watykańskiej administracji. Przekaz był jasny: kuria w obecnym kształcie nie pomaga papieżowi w zarządzaniu Kościołem. Przeciwnie, jest powodem kłopotów. Nim jednak zaczniemy jej reformę, trzeba sobie bez ogródek powiedzieć, co szwankuje.

Franciszek zdiagnozował 15 chorób, na które zapadła watykańska administracja: choroba materializmu, choroba rywalizacji i próżnej chwały, choroba gadulstwa, szemrania i plotkarstwa etc. Przemówienie odbiło się echem, bo papież zerwał z niepisany kościelny dogmat, wpajany skutecznie księżom i wiernym. Brzmi on: „Kościół jest jak matka, a matki się nie krytykuje”. Franciszek odrzuca ten moralny szantaż i daje jasno do zrozumienia: jeśli widzisz zło, także w Kościele, i nie reagujesz, stajesz się jego współsprawcą. W Kościele tylko nieliczni są winni, ale wszyscy są odpowiedzialni. Papież Bergoglio zgodziłby się więc z legendarnym redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego” Jerzym Turowiczem, który powtarzał:



Kard. Stanisław Dziwisz i abp Marek Jędraszewski są uosobieniem problemów Kościoła.
Nz. między nimi nuncjusz apostolski abp Salvatore Pennacchio. Kraków, 28 stycznia 2017 r.

„Krytyka tego, co złe w Kościele, nie jest atakiem na Kościół, lecz służbą Kościołowi. Jej celem jest ukazanie, że misją Kościoła jest niesienie światła Ewangelii”. Krótko: jeśli kochasz Kościół, to również go krytykujesz. Dlatego kuria musi przestać być miejscem korporacyjnej solidarności i przerodzić się w ośrodek sprawnie zarządzający kościelnymi kryzysami – od moralnych poczynając, a na finansowych kończąc. Do tej pory reforma kurii nie udała się ani Janowi Pawłowi II, ani Benedyktowi XVI, ani Franciszkowi.

Po drugie, wiarygodność, głupcze! Do masowych nadużyć seksualnych księży wobec dzieci dochodziło w tych krajach, gdzie Kościół miał nie tylko silną pozycję, ale także, jak we Włoszech czy Irlandii, sprawował kontrolę nad placówkami edukacyjnymi, wychowawczymi i opiekuńczymi. Zazwyczaj w takich sytuacjach Kościół znajdował się poza kontrolą państwa, co dodatkowo dawało sprawcom poczucie, że są bezkarni i mogą wykonywać seksualnie wychowanków i podopiecznych albo znęcać się nad nimi psychicznie. To pokazuje, że państwo nie może rezygnować z roli kontrolnej i nadzorczej. I biskupi powinni

– dla dobra katolicyzmu – przyjąć to za dobrą monetę, a nie odbierać jako walkę z Kościołem.

Tym bardziej że Kościół ma problem instytucjonalny. Dostrzegł to zresztą niemiecki biskup Heiner Wilmer, który, widząc tuszowanie czynów przestępców seksualnych w koloratkach, wyznał: „Dawniej mawiano, że w Kościele są poje-

walczyć z pedofilią, jeśli chce się pozbyć owego ciężkiego brzemienia, musi na serio myśleć o reformie swoich struktur, formacji kandydatów do kapłaństwa czy systemie kontroli placówek prowadzonych przez zakony czy diecezje. Ale znów: by zniszczyć kościelne struktury zła, trzeba na nowo przemyśleć samą ideę świętości Kościoła.

Jan Paweł II i Benedykt XVI zostawili Kościół w optakowanym stanie – głównie dlatego, że na światło dzienne zaczęły wychodzić skandale pedofilskie z udziałem duchownych.

dynczy grzeszni ludzie, ale Kościół jako taki jest czysty i bez skazy. Musimy pożegnać się z takim przekonaniem i przyjąć do wiadomości, że w Kościele jako wspólnocie istnieją struktury zła”. Kultura milczenia wobec zła, z którą na każdym kroku się stykamy, kultura zamiatania brudów pod dywan to właśnie owa „struktura zła”, jaką stworzył Kościół, by przez długie lata móc skutecznie ukrywać przestępstwa seksualne księży, gdyż niegdyś uznawano, że dobre imię tej instytucji jest ważniejsze niż cierpienie ofiar. Jeśli Kościół chce naprawę

Po trzecie, deficyt księży. W Kościele katolickim brakuje księży. Nawet w takim kraju jak Polska, która pod względem powołań miała być zieloną wyspą, młodzi ludzie nie garną się dziś do wstępowania w progi seminarium. Ba, nie tylko polski ksiądz nie będzie towarem eksportowym – polski Kościół sam będzie potrzebował nowych kapłanów, jeśli ma być sprawowana eucharystia. A ta – jak wiemy – jest sednem Kościoła. Jan Paweł II i Benedykt XVI od lat nawoływali o modlitwy o nowe powołania – bez skutku. Być może Bóg chce dać ▶

► do zrozumienia, że należy ich szukać wśród innych grup niż żyjący w celibacie mężczyźni. Dlatego nowy sobór na serio musi zająć się dopuszczeniem do sprawowania sakramentów starszych, żonatych mężczyzn, tzw. *viri probati*. Zresztą już w dokumencie przygotowującym Synod dla Amazonii mowa była o udzielaniu święceń żonatym mężczyznom. Żonaci księża od wieków funkcjonują w obrządkach wschodnich i od prawie pół wieku święci się niektórzy

emocji – ale żadnych nowych realnych ruchów nie zrobił. Nowy sobór będzie musiał tym się zająć, bo etyka seksualna rodem z XIX w., zaprzeczająca wiedzy medycznej, staje się nie nauczaniem, ale parodią nauczania.

Po piąte, miejsce kobiety w Kościele. Jak doskonale wiemy, jedyną kobietą, którą Jan Paweł II i Benedykt XVI tolerowali przy ołtarzu, była Matka Boska. Papież Polak miał tak egzystencjalne problemy z wizją kobiet jako duchownych, że prawie ogłosił zakaz ich

status quo z czasów Jana Pawła II i Benedykta XVI. Kościół ma być wspólnotą wiernych – a nie skansenem idei, który odwiedzają turyści.

3.

To rzecz jasna nie wszystkie problemy, z jakimi zmaga się dzisiejszy Kościół – raczej katalog pierwszych z brzegu spraw, które domagają się szybkiego przemyślenia i zmiany podejścia duszpasterskiego. Czy zwołanie nowego soboru sprawiłoby, że Kościół odzyskałby dawny powab i wigor?

Paradoks polega na tym, że samo zwołanie soboru wcale nie daje takich gwarancji. Odważne decyzje, które zapadały na Soborze Watykańskim II, też nie wystarczyły. Dlaczego? Bo *dozobek Vaticanum secundum* trafił na Jana Pawła II i Benedykta XVI. To oni mieli wprowadzić postanowienia soborowe. Sęk w tym, że zarówno Wojtyła, jak i Ratzinger należeli do tych, którzy widzieli w soborze źródło problemów Kościoła, a nie ich rozwiązanie. Nadworny teolog Jana Pawła II, kard. Ratzinger, mówił, że sobór proponował „hermeneutykę zerwania” z tradycją, którą on musiał powstrzymać. W tym sensie pontyfikaty papieża Polaka i jego następcy, papieża Niemca, zablokowały w Kościele zmiany, które mogły mu dać rzeczywistą szansę na pojednanie się z nowoczesnością.

Najważniejsza jest reforma kurii rzymskiej. Już w 2014 r. Franciszek stwierdził, że kuria nie pomaga w zarządzaniu Kościołem. Przeciwnie, jest źródłem kłopotów.

byłych duchownych protestanckich, którzy przeszli na katolicyzm. Temat nie jest więc nowy i nie brakuje lokalnego, pozytywnego doświadczenia. Brakuje natomiast odwagi, by podjąć decyzję i odwołać praktykę ze średniowiecza. Papież Franciszek znowu zrobił unik i wezwał do dalszych modlitw o nowe powołania. Nic nie wskazuje, by Bóg zmienił zdanie, bo zmienił się papież.

Po czwarte, anachroniczna etyka seksualna. Jeszcze jako kardynał Wojtyła doradził Pawłowi VI, wbrew opinii większości teologów, by usztywnił etykę seksualną, m.in. zakazując stosowania antykoncepcji. Encyklika *Humanae vitae* z 1968 r. okazała się katastrofą teologiczną, wizerunkową i duszpasterską. Pomimo zaklęć Jana Pawła II i Benedykta XVI większość katolików ją zignorowała; w czasach pandemii AIDS okazała się ona wręcz śmiertelna w skutkach. Również podejście do kwestii rozwodów i seksualności okazywało się zawracaniem Tybru kijem – w dodatku o niezwykle słabych podstawach teologicznych. Ostatnie lata pontyfikatu Jana Pawła II i czas Benedykta XVI okazały się okresem zaciętej walki o zakaz aborcji (poza Polską i Salvadorem przegranej z kretesem) oraz ogromnej i narastającej homofobii. Przypomnijmy, że obaj papieże próbowali zrzuć winę za pedofilię duchownych na księży gejów. Franciszek zmienił kurs o tyle, że stara się obu tych tematów nie poruszać z taką częstotliwością i natężeniem

wyświęcania jako nieomylny. Notabene znowu jego zdanie zderzało się z opinią większości katolickich teologów. Z kolei Benedykt XVI zastąpił z wysłania wizytacji, która miała poskromić „zbyt postępowe” amerykańskie zakonnice. Niezależnie od powodów tego podejścia do kobiet i ich służby w Kościele, sytuacja, w której w XXI w. decyzje w tej instytucji podejmują wyłącznie mężczyźni celibatariusze, jest kuriozalna, a jej podstawy teologiczne są jeszcze wątlejsze niż etyki seksualnej. Papież Franciszek poczynił jakieś gesty wobec kobiet – oficjalnie mogą czytać Pismo Święte podczas mszy – ale znowu to bardziej pozory zmian,

Kościół ma być wspólnotą wiernych, a nie skansenem idei, który odwiedzają turyści.

niespecjalnie posuwające sprawy do przodu. W wielu diecezjach na całym świecie kobiety robiły to od lat – po prostu życie weryfikowało XIX-wieczne wyobrażenia papieża Wojtyły i Ratzingera. Nowy sobór będzie musiał z tym zjawiskiem się zmierzyć – i to odważnie.

Kościół protestancki i starokatolickie ordynują kobiety od co najmniej pół wieku (a niektóre od 1853 r.!). Dyskusja o roli kobiet musi też objąć rolę świeckich. Po skandalach pedofilskich i ich kryciu przez męski kler, co często ujawniane było właśnie przez kobiety i świeckich, trudno utrzymywać

Dlatego nowy sobór byłby zaledwie początkiem początku zmian. Potem, by Kościół katolicki stał się przyjaznym dla ludzi miejscem, musiałby pojawić się papież, który te odważne soborowe zmiany chciałby konsekwentnie przekuć w praktyki i strategię duszpasterskie. Czy personel naziemny, który dziś kieruje Kościołem, stać na taką rewolucję? Tego nie wiemy. Ale wiemy, że Ducha Świętego stać. Tym bardziej że wieje on, kędy chce. Dobrze, by zaskoczył Kościół. Jeszcze lepiej, by Kościół mu zaufał.

Kazimierz Bem,
Jarosław Makowski